



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Gran Derbi : [wiersz]

Author: Grzegorz Olszański

Citation style: Olszański Grzegorz. (2016). Gran Derbi : [wiersz]. W: W. Bojda, A. Nawarecki (red.), "Piłeczka : studia o ruchu i melancholii" (S. 13-14). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Grzegorz Olszański

Gran Derbi

– Chciałbym być Iniestą.

Marek Bieńczyk w rozmowie z Rafałem Stecem

(1:1)

Opuszczone traktory, niczym porzucone kobiety, stoją bezradnie na jezdni.

Przerwa na papierosa przerodziła się w przerwę na paczkę i jeśli pójdzie tak dalej, to ta przydrożna knajpa będzie jedynym, wciąż działającym krematorium w okolicy.

Mój ojciec („bez ojca, wiadomo, w tej części Europy nie ma mitycznych opowieści, a o piłce zwłaszcza”) usiłuje dowiedzieć się, jak wyglądało wczorajsze spotkanie Barcelony z Realem, bo anorektyczny, gazetowy druk nie zawsze mówi prawdę.

Wina zwalona na telewizor (w rzeczywistości ojciec, miast śledzić zmagania piłkarzy, w geście anarchii wybrał transmisję, z turnieju garbusów) przyjęta zostaje ze zrozumieniem. Trzeba było iść do sąsiadów, powiada jeden, tak mi si wydaj.

Kiedy w pewnym momencie ojciec wspomina coś o Nike,
większość kiwa z uznaniem – to dobra firma,
robią świetne buty,
ta, co je reklamuje, ma ciało prawdziwej bogini.

(2:2)

Ripley pamięci sięga coraz bardziej wstecz, mnożąc niewykorzystane
sytuacje przez krótkie piłki kolejnych kolejek.

Po dwóch godzinach rozmowy oni nie pamiętają
już, kto strzelił bramki, ojciec nie potrafi sobie przypomnieć,
jak nazywa się trener siódemki, która zagrała w finale
(pamięta jednak twarz i księgę tego, który wznosił puchar),
a ja nie jestem pewien, czy podanie sponsorów
tego wiersza może cokolwiek wyjaśnić.

A jednak, kiedy widzę, jak jupiter słońca wydłuża cienie,
ściemniając równocześnie czerwoną kartkę nieba
niczym automatyczny regulator kontaktów,
zaczynam nagle rozumieć, że tak naprawdę te rozśpiewane trybuny
stolików, samotne rajdy na pole karne bufetu i mistrzowski drybling
słowami na własnej połowie języka
mają jedynie odwracać uwagę.
W końcu wciąż przegrywamy, gdy reszka dnia dobiega końca
bez szans

na dogrywkę.